Warszawa 7 Kwietnia 1904 r. Nr. 55

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARYUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Warszawa, w kwietniu.

Stanowisko naszych partyi burżuazyjnych wobec wojny nie jest niespodzianką: zachowanie się ich w czasie obecnym to dalszy ciąg ich zwykłej polityki. Mówiąc o partyach burżuazyjnych, mamy na myśli dwa dość wyraźnie zarysowane kierunki: ugodowy i narodowo-demokratyczny.

Ugodowcy, jak wiadomo, mają za program wiernopoddańczość. Pogodzili się oni z najazdem, są zaciętymi przeciwnikami wszelkiego ruchu rewolucyjnego, a ulgi i ustępstwa pragną pozyskać lokajskiem płaszczeniem się wobec rządu moskiewskiego. Jest to partya arystokracyi, szlachty i kapitalistów, partya ludzi, którym interesy klasowe i osobiste geszefty nakazują pokorę wobec rządu. Jeszcze przed kilku laty ugodowcy mieli wielki wpływ wśród burżuazyi i burżuazyjnej inteligencyi: bo zdechlakom tak przyjemnie łudzić się nadzieją, że jak z rogu obfitości posypią się na nas „dobrodziejstwa“, bylebyśmy byli spokojni, grzeczni i przekonali carat o swej wiernopoddańczości. Ale rząd, zamiast rogu obfitości, pokazał — figę, a nawet pod wielu względami obostrzył swoją politykę ciemiężenia i wynaradawiania. Ugodowcy utracili znaczną część swego wpływu. Podobno sami się do tego przyznali, kiedy Puzyrewskij (pom. jenerał-gubernatora) zaprosił ich na naradę i wypytywał o nastrój społeczeństwa polskiego wobec wojny. Ugodowcy naturalnie i teraz bardzo by pragnęli pociągnąć społeczeństwo za sobą w bagno „wiernopoddańczości“, niejedną już próbę w tym kierunku robili. Ale o poparciu tej polityki przez szersze warstwy mowy być nie może: w narodzie ujarzmionym wojna z natury rzeczy musiała ożywić nienawiść do rządu najezdniczego, wywołać nastrój wręcz przeciwny wszelkiej ugodowości. Zbyt jaskrawe popisy wiernopoddańcze mogły by pp. ugodowców narazić na bardzo nieprzyjemne skutki... Swoją drogą należy pamiętać, że ugodowcy przyczaili się tylko: niech jeno nastrój rewolucyjny osłabnie, a politycy ci z pod ciemnej gwiazdy zaraz ze swem paskudztwem carofilskiem wyleżą. Oprócz tego należy pilnować, żeby ugodowcy nie oszukiwali ludzi pozorami dobroczynności i innych szlachetnych uczuć, jak to oni lubią robić. „Oddział sanitarny“ Popiela jest właśnie niczem innem, jak takiem ugodowem przedsiębiorstwem pod firmą dobroczynności. Trzeba więc baczną zwracać uwagę na ugodowe zakusy i energicznie im przeciwdziałać.

Przejdźmy teraz do narodowej demokracyi. Narodowa demokracya wrogo jest względem caratu usposobiona i potępia wiernopoddańczość. Oczywiście, z powodu wojny, wypowiedziała się ona energicznie przeciwko Rosyi i wyraziła nadzieję i życzenie, żeby wojna ta przyczyniła się do upadku caratu. Ale jednocześnie narodowa demokracya nawołuje lud do spokoju, jest przeciwna wszelkiemu ruchowi, potępia wszelkie objawy śmielszej walki z rządem, jak naprz. manifestacye. Cóż więc się okazuje, czem narodowa demokracya różni się od ugodowców? A no, tylko tem, że nie chce popierać rządu, ale z drugiej strony, tak samo jak ugodowcy, nie chce mu też szkodzić, nie chce występować przeciwko niemu. Dwuznaczna ta polityka zupełnie zgadza się z tem, co narodowa demokracya robi w zwykłych czasach. Sama myśl o powstaniu dreszczem ją przejmuje, wszelkich objawów żywszego ruchu starannie ona unika. Właściwie nie myśli ona wcale o zburzeniu caratu, o zdobyciu niepodległości, bo gdyby o tem myślała, to musiała by prowadzić walkę rewolucyjną. Tymczasem narodowa demokracya zajmuje się tylko budzeniem uczuć

narodowych (przyczem głosi nienawiść do innych narodów!) — ale o zaczepnej polityce względem rządu nie myśli. Nic więc dziwnego, że i w czasie wojny postępuje nie inaczej. Polacy, jej zdaniem, powinni siedzieć cicho i czekać spokojnie końca wojny.

Jak widzimy, nasze partye burżuazyjne nie chcą teraz żadnej akcyi przeciwrządowej, żadnych energicznych wystąpień przeciwko caratowi. Inne stanowisko zajmuje stronnictwo ludu pracującego — Polska Partya Socyalistyczna. I w tych czasach, jak zawsze, okazuje się, że socyaliści są jedynym rewolucyjnym żywiołem w narodzie. My w działalności swojej zawsze kierujemy się tą prostą zasadą, że wolność trzeba zdobywać w męce i krwawym pocie, nie szczędząc ofiar, kiedy tego dobro sprawy wymaga. Wojna, osłabiając carat i wywołując w szerokich warstwach podniecenie przeciwrządowe, dla nas oznacza czas nie „siedzenia cicho“, ale przeciwnie — spotęgowania i zaostrzenia walki rewolucyjnej. My musimy się starać, żeby podniecenie, wywołane przez wojnę, nie rozproszyło się, nie poszło na marne, lecz żeby stało się wytrwałą, świadomą i czynną nienawiścią do caratu. My musimy wszelkich sił dołożyć, żeby rząd znalazł w nas groźnego przeciwnika, który zdoła mu przysporzyć jaknajwięcej kłopotów wewnętrznych, który pragnie wolności i umie o nią walczyć!

Poważna chwila, którą przeżywamy, musi się przyczynić do zawiązania bliższych stosunków pomiędzy partyami socyalistycznemi różnych narodów, jednako od ucisku carskiego cierpiących. Potrzeba takiego braterskiego współdziałania dawno już odczuć się dawała; teraz, wobec doniosłości wypadków politycznych, potrzeba ta staje się wprost naglącą. Carat dla nikczemnych celów swojej polityki wyzyskuje wszystkie narody, nad którymi ciąży jego knutowładztwo. Rewolucyjne partye wszystkich tych narodów zgodnie i solidarnie muszą zwalczać ohydne te rządy, zgodnie i solidarnie pracować nad zburzeniem wszechrosyjskiego więzienia.

Odezwa z powodu wojny, wydana wspólnie przez Polską Partyę Socyalistyczną, Litewską Partyę Socyalnodemokratyczną, Białoruską Rewolucyjną Hromadę i Łotewską Socyaldemokracyę — odezwa ta świadczy o zgodności naszych poglądów na obecne wypadki i jest niejako przygrywką do tyle pożądanego współdziałania. Brak czasu i trudności porozumiewania się w warunkach konspiracyjnych — sprawiły, że organizacye tylko czterech narodów wzięły udział w tym wspólnym manifeście. Ale jesteśmy najzupełniej pewni, że i inne organizacye solidaryzują się z nami.

Bodaj by współdziałanie to rozwinęło się jaknajbardziej i wydało jaknajobfitsze owoce!

ARMIA POSTĘPU.

W majowem słońcu lśnią sztandary
I ciągną pułki niezliczone —
A pieśń, ognistej pełna wiary,
Huczy, jak fale wód spienione.

Idą tak dumni w blaskach słońca,
A w oczach zapał im się żarzy —
Od końca świata aż do końca
Przed nimi blednie zastęp wraży!

Idą wciąż dalej — moc ich rośnie —
Nic tych zuchwalców nie powstrzyma —
I hardy okrzyk brzmi rozgłośnie:
Dla śmiałych żadnych przeszkód niema.

Dziwna to armia! Nie Cezary,*)
Ani Attyle**) w bój ich wiodą,
I nie królewskie ich sztandary,
Ni ksiądz święconą chrzcił je wodą.

Pod czerwonymi sztandarami
Idzie — o dziwo — wojsko nowe:
Własnej swej sprawie oni sami
Dali te godła — te bojowe.

Dziwna to armia! Rzekł Biez Boży,
Gdy szedł na Romy kwietne błonie:
„Nie wzejdzie trawa ni kwiat hoży,
Gdzie stąpią Hunnów moich konie“.

Gdzie hufce przejdą zaś czerwone,
Tam kwiat wyrasta wnet uroczy,
Niwy tam cudnie umajone:
Tam kwiat wolności nęci oczy.

O, dziwna armia — armia święta!
Ona nie idzie siać zniszczenie —
Lecz tępić chwasty, targać pęta
I płoszyć nocy groźne cienie, —

Armia postępu i swobody,
Co rzuca wieści nam radosne,
Zwiastuje przyszłe świata gody,
Po ciężkiej zimie — cudną wiosnę.

W majowem słońcu lśnią sztandary
I ciągną pułki niezliczone —
A pieśń, ognistej pełna wiary,
Huczy, jak fale wód spienione!

*) Cezar — wódz rzymski.
**) Attyla, zwany „Biczem Bożym“, wódz Hunnów.

BARBARZYŃSKIE WYROKI.

Sąd moskiewski — równie nikczemny, jak wszystkie instytucye rządowe w państwie carów — dobrze spełnia swoje katowskie zadanie w stosunku do rewolucyonistów.

Od 2-go do 10-go marca r. b. przed sądem petersburskim toczyła się sprawa pięciu rewolucyonistów rosyjskich, oskarżonych o udział w zamachach, których dokonała „partya socyalistów rewolucyonistów“. Oskarżenie opierało się na dowodach bardzo kruchych i niepewnych. Mimo to dwóch oskarżonych: lekarza Gerszuni i byłego studenta-górnika Mielnikowa skazano na śmierć. Oficera Grigoriewa, który okazał się zdrajcą, skazano również na śmierć — ale sąd jednocześnie zwrócił się do cara z prośbą o ułaskawienie go. Inni oskarżeni, którym już nic zupełnie nie można było dowieść, zostali skazani na mniejsze kary: Wajcenfeld na 4 lata katorgi, panna Remiannikow na 3 mies. więzienia.

Towarzysze i Towarzyszki, pamiętajcie o Święcie Majowem!

Młody żołnierz.

Młody żołnierzu, dokąd idziesz?

Idę walczyć za sprawiedliwość, za świętą sprawę ludów, za święte prawa rodu człowieczego.

Idę walczyć, by uwolnić braci swoich z niewoli, by potargać ich więzy i więzy świata.

Idę walczyć z mocarzami w obronie tych, których oni gnębią i nogami tratują, przeciwko panom w obronie niewolników, przeciwko tyranom w obronie wolności.

Idę walczyć, by miliony nie były łupem garstki, by lud kark wyprostował schylony.

Idę walczyć, by ojcowie nie przeklinali więcej dnia, kiedy im powiedziano: syn wam się narodził — a matki by nie przeklinały chwili, kiedy po raz pierwszy przytuliły dziecię do łona.

Idę walczyć, by każdy w pokoju pożywał owoc pracy swojej, by łzy osuszyć tych biednych, drobnych dziatek, co chleba wołają, a otrzymują odpowiedź: „niema więcej chleba, wzięto nam wszystko, co pozostało jeszcze".

Idę walczyć, by wygnać głód, by wrócić rodzinom szczęście i wesele.

Idę walczyć, by tym, których ciemięzcy wrzucili w lochy więzienne, wrócić tchnienie, którego pierś ich łaknie, i światło, którego szukają ich oczy.

Idę walczyć, by usunąć granice, ludy dzielące i przeszkadzające im, dzieciom jednej matki-ziemi, spocząć w bratnim uścisku i pędzić żywot w miłości wzajemnej.

Idę walczyć, by wyrwać myśl ludzką, sumienie i mowę ze szponów tyranii.

Błogosławiona broń twoja, młody żołnierzu!

Ksiądz Lamennais
(pisane w r. 1833).

Wojna a finanse rosyjskie.

Jeżeli w zwykłych warunkach, w czasie pokoju wojsko i marynarka wojenna pochłania olbrzymie sumy, to cóż dopiero podczas wojny! Koszta wojny liczy się już nie na setki milionów, lecz na miliardy. Otóż rządowi pismacy pocieszają siebie i innych zapewnieniem, że Rosya z łatwością podoła tym ciężarom, że ma ona „niewyczerpane zasoby" i będzie mogła prowadzić wojnę dopóki się jej spodoba. Tylko głupi może wierzyć takim zapewnieniom! Zaraz w początku wojny japońskiej okazało się, jak krucho jest z rosyjskimi finansami. Musiano wypuścić 50 milionów papierowych pieniędzy, we wszystkich gałęziach gospodarki państwowej porobiono oszczędności (np. rząd nie daje pieniędzy na budowę kolei, zrzekł się nawet udziału w wystawie przemysłowej w Ameryce), zapasowa zaś gotówka w skarbie ogromnie się zmniejszyła. Ale to dopiero początek. Im dłużej wojna potrwa, w tem opłakańszem położeniu będzie carska „kazna".

Nawet podczas wojny chińskiej carat musiał się uciec do nadzwyczajnych środków, ażeby załatać dziury w swojej kalecie. Podwyższono niektóre cła i akcyzy, nibyto tymczasowo, na opędzenie potrzeb wojennych. Ale wojna chińska rychło się skończyła, a owa podwyżka dotychczas wciąż dolega kieszeniom „wiernych poddanych" i rząd naturalnie ani myśli jej cofać. Nie dość tego: carat wówczas również zapewniał, że pożyczki nie potrzebuje. Ale mimo tych zapewnień musiał pożyczyć od kapitalistów i od kas oszczędności sto ośmdziesiąt kilka milionów rubli. Teraz będzie musiał pożyczyć naturalnie daleko więcej.

Ale nasuwa się pytanie, czy taka rozbójnicza gospodarka finansowa długo będzie mogła potrwać? Na to odpowiemy nie my — odpowie sam główny macher od finansów carskich, p. Witte. Rozumie się, kiedy ministrowie mówią publicznie o finansach rosyjskich, to unoszą się nad ich pomyślnym stanem. Inaczej jest, kiedy są między sobą, kiedy poufnie wyrażają swoje poglądy. Wtedy mogą mówić prawdę, a prawda ta, dzięki pismom rewolucyjnym, dochodzi — na nieszczęście caratu — do wiadomości publicznej. Wychodzące za granicą pismo rosyjskie „Oswoboždienije" ogłosiło niedawno ciekawe dokumenty, które świadczą, jak czarno sami ministrowie carscy patrzą na finanse rosyjskie.

W r. 1898 minister skarbu mówił w komitecie ministrów: „Lud, bez poprawy jego bytu ekonomicznego, koniec końców nie będzie mógł znieść takich ciągle wzrastających ciężarów". Na początku r. 1903 w Radzie państwa padły jeszcze wyraźniejsze słowa: „Minister skarbu musi zaświadczyć przed ogólnem zgromadzeniem Rady państwa, że obecnie obciążenie ludności podatkami bezpośrednimi i pośrednimi doszło już do ostatecznych granic. Dalsze obarczanie sił podatkowych byłoby środkiem nie tylko nieprodukcyjnym, ale nawet może niedopuszczalnym przy dzisiejszem położeniu ekonomicznem kraju". — „Oczywistem jest, że wzrost wydatków skarbowych przewyższa już dziś naturalny wzrost dochodów".

Tak mówił minister carski w czasie pokoju. Cóżby dopiero należało powiedzieć teraz, w czasie wojny?! Wydatki muszą wzrosnąć olbrzymio — a tymczasem środki ludności zmniejszają się skutkiem zastoju w przemyśle, drożyzny, oderwania tylu rąk od pracy...

Skarbowi carskiemu grozi bankructwo. Musi to przyspieszyć upadek caratu!

ZZA KRATY

W więzieniu transportowem w Aleksandrowskoje (60 wiorst od Irkucka) od 1-go maja 1903 do 1-go stycznia r. b. byli następujący zesłańcy polacy. Z Polskiej Partyi Socyalistycznej: Dyszyński B., Jeszke J., Orłowski A., Lewański Z., Szafrański, Torbus A., Osiński J., Domanek R. (skazani na Jakuty, 4 — 5 lat), Nielepiec A. i W., Kinastowski W., Czepliński E., Kopeć E., Wieczorek J., Piesiecki J., Wyszyński T., Konieczny M., Kowalski J., Piątkowski S., Doczkal K., Telakowski K., Małachowski K., Sokołowski L., Jagodziński B. (gub. irkucka, 3 — 4 lat), Brodziński C., Woźniak F., Istelski A., Ślimak K., Kasprzyk K., Berbier J., Radosz A., Cieplak F., Sibielak J., Gwizdon I., (gub. jenisiejska, 3 lata). Z „Socyaldemokracyi": Rzonca I., Ni-

tenberg P., Koral W., Piątkowski I., Trusiewicz S., Leśniewski J., Szymański W. (gub. jakucka, 4 — 6 lat); Warda J. (gub. jenisiejska, 3 l.); Kozlowski J., Rosół J. (wysłani przed wyrokiem). Z „Proletaryatu“: Borowiński A. (przed wyrokiem); Jeziorowski T. (gub. irkucka, 3 l.). Z S. D. rosyjskiej: Teodorowicz J. (przed wyrokiem), Paszta L. (gub. jakucka, 4 l.). Z Komit. Krasnojarskiego: Sidorowicz K. (Jakuty 3 l.). Z Partyi Ukraińskiej: Burdziński W. (Jakuty, 5 l.). Bezpartyjny: Misiukiewicz A. (Jakuty, 5 l.).

D. 16-go marca r. z. żandarmi aresztowali na stacyi Pabianice Stanisława Kołeckiego, „podejrzanego o sprowadzanie kontrabandy politycznej“. Przy aresztowaniu Kołecki przedstawił paszport na imię Konstantego Kwinty. Później wyszło na jaw, że paszport jest fałszywy; z tego powodu Kołeckiemu — oprócz sprawy administracyjnej — wytoczono sprawę sądową o „sporządzenie fałszywej książeczki paszportowej“ i „legitymowanie się nią przy aresztowaniu“. Należy zauważyć, że jest to rzecz dotychczas niepraktykowana, żeby „nielegalnego“ pociągano do odpowiedzialności sądowej za fałszywy paszport.

Taksa za posługi duchowne.

Wobec wyzysku, praktykowanego przez księży, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że duchowieństwo nie ma prawa za posługi religijne brać tyle, ile mu się podoba.

Istnieje u nas urzędowa taksa opłat, do której duchowieństwo obowiązane jest się stosować. Opłaty te podzielone są na trzy klasy. Przytaczamy je tutaj (cyfry oznaczają kopiejki).

Chrzest bezpłatnie			
Za jednorazową zapowiedź . .	30	20	10
Za ślub	270	120	30
Za wywody	15	10	5
Pogrzeb bez śpiewu bezpłatnie			
Za pogrzeb ze śpiewem od lat 15-u	180	90	45
„ „ „ do lat 15-u	120	60	30
Służbie kościelnej czwartą część tego, co bierze ksiądz.			
Za postawienie katafalku dużego .	90	45	30
„ „ „ małego .	45	30	15
Za wyprowadzenie ciała . .	60	30	15
Za śpiewy wigilii . . .	45	45	45
Służbie kościelnej trzecią część tego, co bierze ksiądz.			
Za odprawienie mszy św. . .	30	30	30
Za mowę przy pogrzebie stosownie do umowy z księdzem.			
Za każdą świecę przy pogrzebie .	10	10	10
Za lampkę	5	5	5
Za jednorazowe dzwonienie w więcej niż dwa dzwony	30	20	5
„ „ „ w 1 lub 2 dzw.	15	10	5
Pokładne od lat 15-u . .	60	30	15
„ do lat 15-u . .	30	15	7 i pół.

Dość porównać tę taksę z opłatami, które księża pobierają w rzeczywistości, aby się przekonać, jak daleko idzie ich wyzysk. Nie dajcie się obdzierać, towarzysze!

DWIEŚCIE LAT GRABIEŻY ROSYJSKIEJ.

Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy —
Król wielki, samowładnik świata połowicy!
Zmarszczył brwi — i tysiące kibitek wnet leci.
Podpisał — tysiąc matek opłakuje dzieci.
Skinął — padają knuty od Niemna do Chiwy!...

W tych słowach wielkiego naszego poety Mickiewicza mamy doskonały obraz zaborczej, rozbójniczej polityki despotyzmu moskiewskiego. „Knutowładztwo od Niemna do Chiwy“ — oto treść historyi caratu. Rozszerzanie tego knutowładztwa na coraz dalsze przestrzenie — oto niezmienny cel rządów carskich.

Przypomnijmy sobie, co Rosya zagrabiła w ciągu ostatnich dwóchset lat, t. j. od czasu, kiedy zaczęła odegrywać wielką rolę w polityce europejskiej. Zobaczmy, jak knut carski w biegu lat zagarniał coraz to nowe ludy i kraje pod swoje zgubne panowanie.

Od r. 1702 do 1721 Rosya zabiera Szwecyi Ingryę (gdzie Piotr I zaraz postawił swoją stolicę), Inflanty, Estonię (prow. nadbałtyckie) i część południowej Finlandyi.

W r. 1723 Rosya zyskuje od Persyi zachodni brzeg morza Kaspijskiego.

Od r. 1730 Rosya coraz energiczniej wciska się w ziemie Kaszkirów i kirgizów.

W r. 1743 — kradnie jeszcze kawałek Finlandyi.

W r. 1772 pierwszy rozbiór Polski. Rosya zagarnia ziemie białoruskie.

W r. 1774 Rosya zdobywa na Turcyi tak zwaną Noworosyę i morze Azowskie.

W r. 1783 — zabiera turkom Krym i zagarnia Kubań na Kaukazie.

W r. 1792 — północny brzeg morza Czarnego pomiędzy Bohem a Dniestrem. W ten sposób zdobycie północnego wybrzeża zakończone.

W r. 1793 drugi rozbiór Polski. Rosya zagarnia kraje małoruskie (Wołyń, Podole, Ukrainę).

W r. 1795 trzeci rozbiór Polski. Rosya zagarnia Litwę. W tymże roku przyłącza do swoich posiadłości Kurlandyę.

W r. 1801 przyłączenie Gruzyi (na Kaukazie).

W r. 1802 zawładnięcie obszarami między morzem Kaspijskiem a Aralskiem.

W r. 1803 przyłączenie Mingrelii (na Kaukazie).

W r. 1804 przyłączenie Imeretyi (na Kaukazie).

W r. 1807 Rosya dostaje z łaski Napoleona obwód Białostocki (kęs ziemi polskiej, zagarniętej przez Prusy).

W r. 1809 Rosya zagarnia całą Finlandyę, prowincyę szwedzką.

W r. 1812 — wydziera Turcyi Bessarabię.

W r. 1815 największa część Księstwa Warszawskiego (utworzonego w r. 1807 z ziem polskich, odebranych przez Napoleona prusakom, w r. 1809 powiększonego częścią zaboru austryackiego) dostaje się Rosyi pod nazwą Królestwa polskiego.

W r. 1828 Rosya zagarnia część Armenii perskiej (Erywań i Nachiczewań).

W r. 1829 — zabiera Turcyi wschodnie wybrzeże morza Czarnego z fortecami Anapą, Poti i Achałcykiem.

W r. 1846 — zabiera Persyi kilka przystani na morzu Kaspijskiem. W tymże czasie zaczyna znaczniejsze podboje w Azyi środkowej.

W r. 1855 — zajmuje Sachalin, który ostatecznie przyłącza w r. 1876.

W l. 1858 i 1860 — zagarnia kraje chińskie nad rzekami Amurem i Ussuri (prow. nadamurska i nadmorska).

W r. 1859 Rosya po kilkudziesięciu latach walki z plemionami górskiemi kończy podbój wschodniego Kaukazu.

W r. 1864 — ostateczny podbój zachodniego Kaukazu.

Od r. 1865 do 1868 Rosya zdobywa w Azyi środkowej Turkiestan.

W r. 1873 — opanowuje Chiwę w Azyi środkowej.

W r. 1875 — przyłącza Kokandę (prowincya fergańska) w Azyi środkowej.

W r. 1878 — zagarnia część Armenii tureckiej z Karsem i Batumem.

W r. 1881 — zagarnia ziemie tekińczyków w Azyi śr.

W r. 1884 — zdobywa Merw w Azyi śr.

W l. 1887, 1891 i 1893 — dalsze podboje w Azyi śr.

W r. 1898 Rosya zabiera Chinom Port Artura i Talienwan (Dalnij).

W r. 1900 — sadowi się w Mandżuryi.

Oto główne nabytki rozbójniczej polityki carskiej. O ich ogromie można się przekonać choćby z następującego obliczenia. Według pewnego uczonego rosyjskiego, ze 129 milionów ludności państwa rosyjskiego (w r. 1897) prawie połowa — 64 miliony — mieszkała w ziemiach, pokradzionych przez carat od czasów Piotra I.

Jeżeli Japonii uda się powstrzymać zaborczy pochód Rosyi na Dalekim Wschodzie, to odda ona nieocenioną usługę cywilizacyi i wolności.

Zupełne zaś rozbicie caratu, zburzenie wszechrosyjskiego więzienia musi być dziełem rewolucyi wewnętrznej — powstania ludów, gnębionych przez carat.

Echa wojny.

DOBROCZYNNA FIJOŁOWA. Komendant Portu Artura otrzymał z Piotrkowa depeszę następującej treści: „proszę mnie zawiadomić o rannych i zabitych i podać adresy ich rodzin: wszystkim okażę pomoc". Może by nas rozrzewniła szczodrość osoby, która wysłała depeszę, gdyby nie jedna mała okoliczność: osoba ta zwie się Katarzyna Utgoff i jest żoną znanego fijoła. Oczywiście niepodobna uwierzyć w dobre serce małżonki kata i ciemiężcy, która żyje z podłego rzemiosła swego męża. Jej troskliwość o rannych w Porcie Artura to tylko reklama dla Utgoffa, to chęć przypodobania się zwierzchnikom fijoła. Cała banda czynownicza prześciga się teraz w „patryotycznej" gorliwości: bo zbieranie pieniędzy na cele rządowe — to dziś najlepszy sposób zrobienia kariery.

Rozumie się, dobroczynna fijołowa „okaże pomoc" — nie z własnej kieszeni! Utgoff obrobi fabrykantów, wyciągnie od nich niejeden tysiączek (kapitaliści odbiją to sobie na robotnikach!) — i w ten sposób „patryotyzm" nic go nie będzie kosztował, a przyniesie może jaki orderek lub wyższy „czyn". I będzie się cieszył poczciwy Utgoff ze swą dobroczynną Katarzyną...

Takiemi to drogami chadza dobroczynność na rządowe cele!

MANIFESTACYE NA OBSTALUNEK. Rząd, oszołomiony pierwszymi ciosami japończyków, na gwałt zaczął urządzać carosławne manifestacye. Dotychczas na ulicach miast manifestowali tylko ludzie uczciwi w imię haseł szlachetnych. Teraz, pod wodzą żandarmów, policyantów i szpiclów, zaczęły manifestować najgorsze i najzłupsze żywioły. Rząd szczególnie starał się o wciągnięcie do swoich zbiegowisk i pochodów kształcącej się młodzieży. Istotnie, wśród studenteryi rosyjskiej znalazła się pewna liczba lokajów carskich, paniczyków arystokratycznych i nieodrodnych synków czynowniczych, którzy chętnie zgodzili się wyć „Boże, caria chrani". A uczniów szkół średnich nauczyciele wprost wypędzali na ulicę jak stado baranów. I rząd cieszył się, że ma swoich manifestantów, że i studenci, i uczniowie, i złodzieje kieszonkowi, i ulicznicy, i szpicle zbratali się w imię miłości dla cara.

Ale rychło powiał inny wiatr: rząd zaczął zakazywać manifestacyi rządowych. W wielu miastach policya oznajmiła publiczności, że już dość zrobiono dla wykazania uczuć wiernopoddańczych, że manifestacye są już niepotrzebne. W Petersburgu kurator okręgu naukowego rozesłał do dyrektorów szkół średnich następujący tajny okólnik: „Mam zaszczyt zawiadomić panów dyrektorów, że zamierzone na wtorek 16-go lutego zgromadzenie uczniów szkół średnich przed Pałacem Zimowym odkłada się, i że dalsze zebrania na ulicach i placach z rozkazu administracyi zostały wzbronione". Z wielu względów ciekawy to okólnik. Naprzód stwierdza on czarno na białem, że manifestacye carosławne robione były na obstalunek. Nie były one wyrazem szczerych uczuć — było to poprostu „kazionne" przedsiębiorstwo sztucznego wytwarzania zapału „patryotycznego". Rząd, póki mu się podobało, urządzał manifestacye. Potem cofnął obstalunek i kazał swoim manifestantom zaprzestać tej zabawy.

Zrobił to nie bez słusznej przyczyny. Manifestacye carosławne oburzyły licznych „wrogów wewnętrznych" despotyzmu. Rząd wiedział, że muszą się one spotkać z groźną odpowiedzią w postaci wystąpień rewolucyjnych. Mieliśmy tego przykład w Warszawie: policya musiała zaniechać manifestacyi przed cerkwią na Miodowej, bo wiedziała, że przygotowani jesteśmy do jej rozbicia. W rosyjskich miastach uniwersyteckich nikczemne zachowanie się szumowin studenckich wywołało energiczne protesty i przeciwdziałanie ze strony lepszej części młodzieży. W Kijowie zaszły nawet krwawe bójki między studentami, kiedy horda carosławna wtargnęła do uniwersytetu i politechniki. Gdyby manifestacye rządowe dłużej trwały, to doszłoby do walk i rozruchów ulicznych. Rząd zrozumiał, że igrać z ogniem niebezpiecznie.

ROSYA W KOREI. Niech tylko Rosya prawem kaduka usadowi się w jakim kraju — zaraz poczyna rozglądać się wokoło, co by tu jeszcze zagarnąć. Tak było i z dalekim Wschodem. Nie wystarczał jej Port Artura, nie wystarczała Mandżurya: nęciła ją sąsiednia Korea, państwo słabe, które najazdowi nie mogło by stawić żadnego oporu. Japonia oddawna już połączona jest z Koreą stosunkami handlowymi; niemało też japończyków osiedliło się w Korei. Tymczasem Rosya właściwie żadnych interesów ekonomicznych w Korei nie ma. „A no — powiedział sobie rząd rosyjski — trzeba to interesy sztucznie stworzyć, żeby mieć pozór do „obrony" tych interesów. Wtedy łatwiej będzie Koreę skubać". I oto zakłada się towarzystwo akcyjne, które za bezcen kupuje olbrzymie lasy na granicy Korei z Mandżuryą i bierze się do ich wycinania. W rzeczywistości geszeft ten był przedsiębiorstwem rządowem: głównym akcyonaryuszem okazał się wielki książe Aleksander Michajłowicz, a i sam car nabył akcyi za pół miliona rb. W dodatku carscy rabusie zaraz poczęli fortyfikować swoje posiadłości.

Ażeby zaś mieć jeszcze więcej „interesów" w Korei — caratowi zachciało się budować cerkiew w Seulu, stolicy tego kraju. Cerkiew ta miała się przyczynić do „rusyfikacyi" Korei. W budżecie rosyjskim na r. b. wyznaczono na ten cel pewną sumę. Oczywiście z powodu wojny piękny ten zamiar spełzł na niczem i pieniądze muszą leżeć bez użytku. A może car przeznaczy je na połatanie dziur w innej cerkwi — w kaplicy aleksandrowskiej w Wilnie?...

„ZDRADZIECKI NAPAD". Po pierwszym świetnym ataku japończyków rząd rosyjski i jego lokaje wpadli naturalnie w bardzo zły humor. Cały świat napełnili wrzaskiem, że to był „napad zdradziecki, rozbójniczy", bo Japonia dokonała go jeszcze przed wypowiedzeniem wojny. Wrzaski te mają jedno tylko znaczenie: są one wyraźnem pokwitowaniem i poświadczeniem otrzymanych przez Rosyę ciegów. Skarżyć się jednak rząd carski nie ma żadnego prawa: Japonia postąpiła zgodnie ze zwyczajami, panującymi na wojnie. Zerwanie stosunków z innem państwem, odwołanie posła — to już początek wojny; uroczyste wypowiadanie wojny nie jest wcale obowiązkiem. Rosya wiedziała o tem bardzo dobrze; jeżeli to prawda, że japończycy zaskoczyli ją znienacka, to niech sobie winę przypisze. Może to być, że flota portarturska nie była przygotowana na atak. Krąży nawet pogłoska, że właśnie podczas napadu japończyków oficerowie... bawili się na imieninach u admirała Starka. Ile w tem prawdy, nie wiemy; faktem jest, że Stark dostał dymisyę.

Japonia, napadając znienacka, szła za przykładem innych państw, między innemi — Rosyi. W r. 1853 admirał rosyjski Nachimow napadł na flotę turecką pod Synopą i spalił ją — chociaż wojna nie była jeszcze wypowiedziana. W r. 1827 połączona flota rosyjska, francuska i angielska napadła na flotę turecką pod Nawarynem i zniszczyła ją — własną wolą, nie mając nawet rozkazów od swoich rządów. To była rzeczywiście zdradziecka intryga rosyjska, bo ani Francya, ani Anglia nie miały zamiaru wojować z Turcyą; jakóż po tym fakcie Turcya wypowiedziała wojnę jedynie Rosyi.

Ale lokaje carscy bitew tych nie nazywają „zdradzieckimi napadami". Broń Boże!... To były „bohaterskie czyny chwałą okrytej marynarki rosyjskiej"...

NA CZEM RZĄD ROBI OSZCZĘDNOŚCI. Carat oszczędza teraz na wszystkiem, ażeby mieć jaknajwięcej pieniędzy na wojsko. Oszczędności te mają rządowi dać najmniej 200 milionów rubli. Warto się przyjrzeć niektórym z tych oszczędności. A więc naprz. na regulacyę Wisły miało iść w tym roku 1.700.000 rb., z powodu wojny sumę tę zmniejszono o 700 tys. Regulacya rzek u nas to jedna z najpilniejszych potrzeb, bo kraj strasznie cierpi od ciągłych powodzi. Sprawa ta wymaga nie milionów, ale dziesiątków milionów. Tymczasem rząd zmniejsza nawet tę nędzną sumę, którą początkowo na obronę od powodzi przeznaczył. Za milion rubli można tylko załatać to i owo — a woda przyjdzie i zrobi swoje, po dawnemu... Nauczycielom szkół początkowych miano w tym roku podwyższyć pensyę. Nic z tego nie będzie: przeznaczone na to 2.400.000 rb. pójdą na cele wojenne... Wobec ciągłych głodów i nieurodzajów rząd musi chłopom udzielać zapomóg z tak zwanego „funduszu na wyżywienie": otóż w tym roku zapomóg tych nie będzie wcale albo będą nadzwyczaj mizerne.

Takie to oszczędności robi rząd carski — zawsze kosztem ludu pracującego. Za to na szpiclów rząd pieniędzy nie żałuje. Zaraz po wybuchu wojny minister Plewe dostał 1.800.000 rb. dodatkowych na — „wzmocnienie ochrony". Nie słychać też, żeby zmniejszono fundusze na rusyfikacyę. Owszem, car niedawno kazał dać 400 tysięcy rb. na teatr rosyjski w Warszawie; Czertkow zaraz też zwołał osobną komisyę, która ma się zająć budową tego przybytku rusyfikacyi.

UGODOWCY gorąco pragnęli popisać się podczas wojny swoją wiernopoddańczością. Z początku zamierzali wystąpić do cara z uroczystym adresem i złożyć mu czołobitność w imieniu „społeczeństwa polskiego". Jednakże lokajski ten projekt spotkał się z bardzo wrogim nastrojem opinii publicznej.

A bardziej jeszcze, niż opinii publicznej, ugodowcy zlękli się „lania“, które im wyraźnie przyobiecano za tak nikczemne wystąpienie. Adresu więc nie podano. Ugodowcy chcieli urządzić jeszcze inną sztuczkę: mianowicie powołać do życia „komitet obywatelski“, który by zbierał składki na rannych żołnierzy. Lokajski ten komitet miał zadokumentować wobec rządu, że polacy ożywieni są chęcią pomagania mu i sprzyjają jego polityce. „Kraj“ petersburski z wielką radością podał wiadomość o założeniu tego komitetu, a myśmy w poprzednim N-rze „Robotnika“ ostrzegli przed tem plugastwem wszystkich uczciwych ludzi. Okazało się jednak, że „Kraj“ zanadto się pospieszył. „Obywatele“, mający należeć do komitetu, nie ośmielili się wypełznąć ze swych kryjówek na światło dzienne, gdzie by ich spotkało niemiłe przyjęcie. I tego projektu musiano zaniechać. Poprzestano na tem, że arcybiskup Popiel (znany służalec carski) zwrócił się do rządu z prośbą o pozwolenie na uformowanie „katolickiego oddziału sanitarnego“.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że żaden porządny człowiek nie będzie popierał tego przedsiębiorstwa. Ani grosza na obce nam rządowe cele! Car wysłał żołnierzy na daleki Wschód, aby tam za jego podłą sprawę walczyli — niech więc rząd sam dba o tych swoich nieszczęsnych niewolników. I tak dosyć pieniędzy z nas łupią. Hańba temu, kto dobrowolnie pomaga czemkolwiek rządowi!

POLICYA, chcąc odwrócić uwagę od walki z rządem, nie przestaje trzymać się „kiszyniowskiej“ taktyki, to jest rozdmuchuje niesnaski narodowościowe i wyznaniowe. Na Litwie i Białej Rusi pachołki carskie szerzą głupią pogłoskę, że po wyjściu wojska na Wschód albo do portów bałtyckich żydzi będą bili chrześcian. W Rydze przed niejakim czasem, kiedy zanosiło się na strejki w fabrykach, policya usilnie rozpuszczała wieści, że łotysze wyrżną niemców.

Policya w ten sposób sieje niepokój, podjudza ludzi różnego wyznania lub narodowości do nienawiści wzajemnej. Ale ruch rewolucyjny zbyt jest silny, aby go mogły wstrzymać takie podłe zakusy policyjne. Zbrodniarzom rządowym nie uda się ich wstrętna propaganda. Świadomy proletaryat ma się na baczności i nie pozwoli splamić sprawy robotniczej.

POD PRĘGIERZ! Na pewnym koncercie w Łodzi zażądali odegrania „Boże caria chrani“: Modrzejewski, Wędkowski, Adam Jaskulski, Trojanowski.

D. 17-go lutego w poczekalni dworca Kaliskiego w Warszawie zostało odprawione przez popów nabożeństwo na intencyę powodzenia carskiego oręża na Wschodzie. W sali, przystrojonej portretami carskiej psiarni, zebrała się nieliczna, ale dobrana garstka służalców caratu: żandarmi kolejowi, dyrektorowie drogi Rydzewski i Łapczyński z większością rosyan, pracujących przy kolei, a okrasę całego towarzystwa stanowili wszyscy polacy, zajmujący stanowiska naczelników wydziałów i sekcyi, oraz większość ich pomocników. Trzeba zauważyć, że w okólniku, zawiadamiającym o nabożeństwie, powiedziane było tylko: zawiadamia się itd. Presyi ze strony naczalstwa nie było. Mimo to stawili się na ochotnika inżynierowie: Frank, Dworzyński, Roszkowski, Wołkowicz, Popławski, Paszkiewicz, Bobiński, Winer, Halpern, Zaborski, Danielewicz i inni; jak wierne psy towarzyszyli swym panom: Trzaska, Gdesz, Leśniak, Kaczorowski, Wydżga, Glas, Winkler, Mickiewicz, Holewiński, Dybowski, Wokulski, Dytrych, Bagdach i inne mniejsze figury kolejowe. Ale najsmutniejsze jest to, że w tej obrzydliwej szopce carosławnej brali udział również biali murzyni kapitału, zwani dyetaryuszami a pobierający 60 kop. do 1 r. dziennie, i niżsi urzędnicy, wynagradzani niewiele lepiej. Czyż już zupełnie zamarło w nich poczucie godności osobistej i narodowej, czyż zupełnie zapomnieli o tem, że są ludźmi i pracownikami, a nie służalcami kapitału i caratu?!

W niedzielę 20-go lutego na dworcu kolejowym w Radomiu dwóch popów odprawiło modły błagalne za powodzenie oręża carskiego. Na tem wstrętnem prawosławnem nabożeństwie byli wszyscy polacy, w skład służby dworca wchodzący. Byli między innymi tragarze. Przyszli — na dobitkę niezaproszeni — niektórzy robotnicy z warsztatów kolejowych!! Po nabożeństwie robiono składkę na „flot“ i polacy okazali gotowość, każdy dawał, co mógł, i zapisywał się na liście składkowej. Co za nikczemność, jakie podłe, niewolnicze uczucia!

ZUCHWALI ŻEBRACY. Wszyscy czynownicy na czas wojny przemienili się w żebraków, którzy prośbami i groźbami wyłudzają datki na podziurawioną marynarkę carską i na „krasnyj krest“. Bezczelność ich przechodzi wszelkie granice. W szkołach prawie co kilka dni zmuszają dzieci do reperowania finansów carskich. Przytem odbywa się to w sposób szpiclowski. Jeżeli chłopiec nie chce dać, to często p. nauczyciel zadaje mu „niewinne“ pytanie: czy sympatyzujesz z tym celem, czy nie? Większość uczniów, obawiając się wydalenia ze szkoły, płaci ten nikczemny podatek. Z Mińska piszą nam, że rewirowi chodzą po sklepach ze specyalnemi księgami do zapisywania ofiar; jeżeli kupiec czy kramarz nie chce dać pieniędzy, to „przedstawiciel władzy“ grozi mu pięściami i krzyczy: „poznasz ty mnie!“ Pewien rewirowy, nie mogąc ściągnąć jałmużny od rzeźnika na Nizkim Rynku, zabrał mu ciężarki od wag i zastawił za rubla u sąsiedniego sklepikarza z zastrzeżeniem, żeby zwrócił je rzeźnikowi, gdy ten zechce wykupić „fant“. W przedsiębiorstwach rządowych robotników zmuszają do składania „dobrowolnych“ ofiar, albo nawet wprost wytrącają im pewien procent z zarobku. W grodzieńskim „monopolu“ robotnicy, niezadowoleni z tego moskiewskiego procederu, wybili szyby w budynku; jeden z kamieni owinęli w papier, na którym napisali, z jakiego to robią powodu. Nauczka poskutkowała: przy następnej wypłacie nie ściągano już pieniędzy gwałtem. Kolejowców wciąż napastują o pieniądze. Żona dyrektora kolei nadwiślańskiej, Iwanowowa podjęła się zorganizowania „pociągu sanitarnego“; na wszystkich więc stacyach „naczalstwo“ ściąga od każdego robotnika po jednej koszuli i po parze gaci i prócz tego zmusza do daniny pieniężnej. Znaczna część robotników nie chciała się na to zgodzić. Ale ciemięzcy o zgodę nie pytają i podczas wypłaty sami zabierają część zarobku. Na włościan nałożono formalny podatek: każą im płacić po kilka kop. z morgi (do 10-ciu i więcej), prócz tego ściągają baracz stosownie do wartości asekuracyjnej budynku (mniej więcej 50 kop. od tysiąca rb.). W gub. suwalskiej naczelnicy powiatowi odgrażają się, że kto nie da składki, ten zapłaci 5 rb. kary.

Zadługo by było pisać o wszystkich sztuczkach i sposobach, których używają czynownicy, ażeby przysporzyć grosza caratowi (no i część tych pieniędzy przelać do swojej kieszeni). Czynownicy, kiedy chodzi o łupienie grosza, są niewyczerpani w pomysłach.

Trzeba z całą energią występować przeciwko tej natrętnej, bezczelnej żebraninie. Mało to jeszcze wyzysku podatkowego, mało łapówek?! Jeszcze mamy ściągać na siebie pośmiewisko całego świata dawaniem „dobrowolnych“ składek na wstrętny carat i na jego wojnę zaborczą?! Teraz właśnie najlepsza pora pokazać rządowi najezdniczemu, że go nienawidzimy. Teraz, kiedy ten rząd jest w takich opałach, kiedy mu grozi klęska, zbrodnią i nikczemnością jest popieranie go czemkolwiek. Trzeba mieć odwagę ludzi wolnych, trzeba przepędzać zuchwałych żebraków carskich i solidarnie odmawiać składek na rządowe cele.

FIGLE MANIFESTACYJNE. W Lublinie 10-go marca, podczas przedstawienia na rzecz „krasnawo kresta“, zasmrodzono teatr siarkowodorem i kwasem garbnikowym. Pachnidel tych jednak było nieco zamało. Wszyscy kichali, zatykali nosy, ale smród przypisywali .. obecności żołnierzy w teatrze. Patryotyzm więc kazał im wytrwać na stanowisku. W Radomiu spłatano również podobny figiel, ale tu woń okazała się silniejszą od patryotyzmu i publiczność coprędzej uciekła do domu...

POLICYJNE „SPOSOBY NA SOCYALIZM“. Policmajster miński zwrócił się do zarządu miejskiego z żądaniem, by latarnie świeciły się do rana, gdyż „złoumyszlenniki“ rozlepiają w nocy odezwy rewolucyjne.

Fijoły włóczą się po wsiach i badają „nastrój“ ludności. Nieraz wpadają w nocy do mieszkań i, jeżeli nie widzą nic podejrzanego, bawią się w gawędy polityczne o wojnie. Koniecznie należało by ich od tego odzwyczaić — a jedyny na nich sposób — to porządne lanie...

Policmajster łódzki, Chrżanowskij, wezwał do siebie zaufanych z pośród stróżów i dał im rangę „starszych“: każdy z nich ma się opiekować kilkoma domami w swojej dzielnicy, znać wszystkich lokatorów tych kamienic, wiedzieć wszystko, co się tam dzieje. Za to mają dostawać Judaszowe srebrniki — dodatkowe wynagrodzenie.

Pisaliśmy już o dyżurach warszawskich stróżów. Oprócz tego włożono na nich obowiązek rano, przed otworzeniem bramy zwiedzić cały dom „od piwnic aż do poddaszy“. Rapoty ranne mają składać policyi za pośrednictwem nocnych stróżów.

JAK TO NA WOJENCE ŁADNIE... Z kwaterującego w Helsingforsie I-go pułku strzelców wysłano na wojnę jedną rotę, która w drodze cała, ale to literalnie cała — zamarzła...

Teraz idzie wiosna, mróz nie będzie zabierał już ofiar. Ale zostanie głód, który strasznie daje się we znaki armii rosyjskiej, a przybędą choroby takie, jak: tyfus, febra, może cholera i dżuma. Śmierć będzie kosiła, kosiła niezmordowanie.

Ale cieszcie się, biedni żołnierze: minister carski Kuropatkin pojechał do was w osobnym, wspaniale urządzonym pociągu i wziął ze sobą cały sztab kucharzy, którzy mają przyrządzać smakołyki dla jego wybrednego podniebienia...

Dla was zgniłe suchary, cuchnąca woda do picia — dla ciemiężców waszych wszelkie frykasy i szampan z lodu...

NARODOWA DEMOKRACYA swojem nawoływaniem do „spokoju", do unikania wystąpień rewolucyjnych podczas wojny — zyskała sobie uznanie w sferach rządowych. Rosyjskie pisma carosławne, nawet taki „Wilenskij Wiestnik", organ jenerał-gubernatora wileńskiego, ze szczeremi pochwałami odezwały się o grzecznych i potulnych narodowych demokratach. Najpodlejsze żywioły studenteryi rosyjskiej — te, które się czołgają na brzuchu przed carem — w swoich „patryotycznych" odezwach przykładem „polskoj Nacyonalnoj Ligi" chcą zaszachować rewolucyjną część studenteryi. „Wy, zdrajcy ojczyzny — tak wołają ci moskiewscy patryoci — wy się burzycie przeciwko carowi podczas wojny. Patrzcie — toż nawet polska Liga narodowa nawołuje do spokoju"...

Narodowa demokracya coraz bardziej przejmuje się swą rolą „straży pożarnej" przeciwko rewolucyi...

WŚRÓD MŁODZIEŻY ROSYJSKIEJ wojna oddzieliła plewy od zdrowego ziarna. Nikczemne zachowanie się części studenteryi wywołało silny protest wśród lepszych, rewolucyjnie usposobionych żywiołów. Ukazało się mnóstwo odezw hektografowanych, piętnujących i rząd za jego bezwstydną politykę, i służalczą młodzież za pomaganie rządowi. Odbyło się wiele manifestacyi przeciwrządowych. Tak np. w Moskwie studenci na wiecu, złożonym z 400 osób, wyrazili protest przeciwko polityce carskiej i postępowaniu szumowin studenckich. Po wiecu około 200 uczestników ze śpiewem i okrzykami rewolucyjnymi przeszło kilka ulic. W Petersburgu słuchaczki wyższych kursów żeńskich podniosły energiczny protest przeciwko „Radzie profesorskiej", która złożyła carowi adres wiernopoddańczy w imieniu swojem i — studentek; przyczem tych ostatnich wcale nie zapytano o zdanie! Na dwóch wiecach słuchaczki postanowiły wyrazić profesorom „głębokie oburzenie i naganę" za samowolne przemawianie w ich imieniu. Nazajutrz po drugim wiecu, 23-go lutego kursa zamknięto. Słuchacze instytutu górniczego 200 głosami przeciwko 140 powzięli uchwałę, wymierzoną przeciwko caratowi, jako sprawcy wojny, i piętnującą służalców rządowych z pośród młodzieży. Podobną uchwałę powzięli też słuchacze instytutu leśniczego (140 głosami przeciwko 52). Za to 7-iu studentów z rozkazu Plewego wydalono.

MANIFESTACYA... SKUTKIEM FAŁSZYWEJ POGŁOSKI. Z błyskawiczną szybkością rozeszła się po całym kraju niewiadomo skąd zaczerpnięta wiadomość, że w Petersburgu odbyła się wielka demonstracya, podczas której kozacy zabili kilkunastu studentów. Demonstracyi takiej w rzeczywistości nie było — ale następstwem urojonej manifestacyi była rzeczywista manifestacya w Siedlcach. Trzeba trafu, że do tego miasta akurat w tym czasie przywieziono zwłoki pewnego młodzieńca, który umarł skutkiem jakiegoś wypadku w Petersburgu. Poczytano go za ofiarę despotyzmu i cała ludność siedlecka, chrześcianie i żydzi, wyległa na ulice i odprowadziła jego zwłoki na cmentarz. W ten sposób przypadek pomógł siedlczanom wyrazić swą nienawiść do rządu...

MANIFESTACYA WARSZAWSKA. Warszawski Komitet Rob. P. P. S. wyznaczył na 14-y marca manifestacyę robotniczą „dzielnicową"; miano się zebrać na rogu Czerniakowskiej i Przemysłowej, dojść do placu św. Aleksandra i tam się rozproszyć. Tak się też stało: przed 6-ą wieczór w oznaczonym punkcie zebrało się koło 200 osób; pochód się sformował i ruszył ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" i „Warszawianki". Tłum zwiększał się ciągle po drodze: na Książęcej manifestantów było koło 1000. W przerwach między zwrotkami pieśni, rozlegały się okrzyki: „precz z caratem", „niech żyje niepodległa Polska", „wiwat", „niech żyje socyalizm" itp. Stójkowi zachowywali się bardzo ostrożnie i lękliwie. Na rogu Książęcej i Placu Aleksandra, na dane hasło tłum rozszedł się spokojnie. Nikogo nie aresztowano. Po skończonej manifestacyi kozacy i żołnierze obsadzili kilka placówek na Nowym Świecie i ul. Królewskiej, które zwykle zajmują podczas manifestacyi. Po mieście krążyły patrole.

ZAMACH WILEŃSKI. Dnia 16-go marca wieczorem jakiś huk straszliwy rozległ się po całem mieście. „Co to? Czy to może torpedowce japońskie, uporawszy się z dzielną marynarką rosyjską, przedostały się już na Wilię?" — pytali żartownisie. Przyczyna huku wnet się wyjaśniła. Oto jacyś „wewnętrzni japończycy" chcieli wysadzić w powietrze kapliczkę prawosławną przy ul. Świętojerskiej. Kapliczkę tę, imienia Aleksandra Newskiego, postawił przeklętej pamięci Murawiew Wieszatiel na pamiątkę żołnierzy, którzy zginęli w powstaniu 1863 r. w obronie cara i najazdu. Niestety, kapliczki nie udało się rozwalić: wybuch uszkodził tylko posadzkę i sklepienie, wyrwał kawałek ściany i zniszczył wszystko, co było wewnątrz.

Carat oddawna stawia na ziemi polskiej i litewskiej pomniki swego panowania, umyślnie i złośliwie natrząsając się nad uczuciami ludności. Nic dziwnego, że w czasach niezwykłych, jak dzisiejsze, czasach wielkiego podniecenia — nienawiść rewolucyonistów zwraca się, między innemi, przeciwko tym pomnikom najazdu...

PROPAGANDA W WOJSKU. Z Puław piszą nam: „W koszarach tutejszych rozrzucono odezwy rosyjskie z podpisem „Wojennoj Bojewoj Organizacii". Odezwy zrobiły podobno duże wrażenie. Żołnierze opowiadają sobie, że „priszoł prikaz po polku", żeby nie iść na wojnę. Osobom cywilnym zabroniono wchodzić do koszar, szczególnie kazano zwracać uwagę na polaków i żydów".

ZAJŚCIA W SZKOLE. Dyrektor gimnazyum radomskiego kazał uczniom chodzić na ślizgawkę, której właściciel ofiarował kilkaset rub. na „Krasnyj Krest" (szkoda, że nam nie podano nazwiska tego szubrawca!). Jednocześnie carski ten patryota podniósł cenę ślizgawki o 5 kop. od osoby! P. dyrektor udał się na protegowaną przez rząd ślizgawkę — i... nie zastał ani jednego ucznia. Za to na innej ślizgawce spotkał znaczną liczbę gimnazistów, których też zaczął strofować za brak „patryotyzmu" rządowego. W odpowiedzi obrzucono go śniegiem. Nazajutrz nauczyciel języka polskiego, Araszkiewicz wystąpił z przemową o potrzebie lojalności i ośmielił się użyć wyrażenia „polskie bydło". Uczniowie podnieśli wrzawę i przez woźnego zażądali przyjścia dyrektora. Dyrektor przysłał pewnego nauczyciela, ale uczniowie nie chcieli z nim pertraktować. Przyszedł wreszcie p. dyrektor, od którego uczniowie zażądali wydalenia Araszkiewicza. Wskutek tego zajścia gimnazyum zamknięto na tydzień — wielu uczniów (liczba dokładna niewiadoma) wydalono. Uczniowie radomscy powinni wytrwać w oporze i nie pozwolić Araszkiewiczowi wykładać. Brat Araszkiewicza jest podobno szpiclem w Łodzi. Ładna para!

CZERTKOW rozesłał do gubernatorów okólnik, w którym ich zawiadamia, że do Królestwa będą przywożeni ranni i chorzy żołnierze. Wobec tego naczelnicy powiatowi i policmajstrowie mają niezwłocznie zająć się werbowaniem lekarzów, aptekarzów i felczerów do pociągów sanitarnych i lazaretów. Jeżeli który się zgodzi, to natychmiast brać od niego podpis.

Rząd stara się jaknajwięcej ciężarów wojny zwalić na ukradzione dzielnice, które i w zwykłych czasach niemiłosiernie wyzyskuje. Teraz ma na nas spaść ciężar utrzymania nieszczęsnych ofiar polityki carskiej. Szpitalów mamy śmiesznie mało, brak nam lekarzy — a tu jeszcze tylu rannych i chorych na kark nam zwalą!

STRAŻ POGRANICZNA. Nowy minister skarbu, Kokowcew w swojej przemowie do urzędników szczególnie czułą wzmianką obdarzył straż pograniczną. Ważne i trudne — mówił — ciążą na niej obowiązki; co do mnie, będę się starał ułatwić jej zadanie i polepszyć jej byt. Ta troskliwość p. ministra o „zielonych" jest aż nadto zrozumiała. Teraz, podczas wojny, rząd bardziej, niż kiedykolwiek, boi się literatury rewolucyjnej, której część „mimo carskich gróźb, na złość strażnikom cel" idzie do nas „zdaleka, od wolnych narodów". A jeszcze bardziej, naturalnie, boi się ucieczki popisowych i zapasowych. To też na granicy dozór bardzo obostrzono. Mimo to liczba uciekinierów, którzy nie chcą służyć w wojsku carskiem, ogromnie się zwiększyła.

„WARSZAWSKIJ DNIEWNIK", organ rządowy, oburza się na roznosicieli gazet, że wykrzykują na cały głos wiadomości o porażkach rosyjskich. „Trzeba to uporządkować" — woła piśmidło rządowe. A no, można to zrobić w najprostszy sposób. Trzeba tylko nakazać roznosicielom, żeby krzyczeli naprz.: „Świetne zwycięstwo! Eskadra władywostocka, złożona z 4-ch okrętów wojennych, wróciła do portu. Nieprzyjacielowi zabrała jeden statek handlowy. Świetne zwycięstwo!"

BARBARZYŃSTWO. Japończyków, którzy nie zdążyli wyjechać przed wojną, rząd nie chciał wysłać zagranicę i powiózł ich w głąb Syberyi. Zesłańcy po większej części cierpią głód i nędzę, na dobitkę niepewni swego życia. Policmajster omski oznajmił im wprost, że nie ręczy za ich bezpieczeństwo. Naturalnie! Można nawet zgóry powiedzieć, że policya nie tylko nie przeszkodzi motłochowi znęcać się nad bezbronnymi, ale jeszcze mu w tem dopomoże...

ROSYA, jak się zdaje, chce postawić na kartę całą swoją marynarkę. W czerwcu (a może i wcześniej) z eskadry na morzu Bałtyckiem i na Atlantyku ma wyruszyć na Daleki Wschód 6 pancerników, prócz tego 5 wielkich krążowników (Dimitrij Donskoj, Oleg, Awrora, Ałmaz, Żemczug, Izumrud), kilka pomniejszych i 20 albo i więcej torpedowców. Okrętom tym mają towarzyszyć statki z węglem, prowiantem i t. p. Z tą flotą pójdą pływające doki, które zostaną złożone w Porcie Artura i służyć będą do reperacyi okrętów.

Mamy nadzieję, że okręty te popłyną, ale — nie wrócą...

„KRASNYJ KREST“. W zarządzie głównym „Krasnawo Kresta“ ujawniła się mała defraudacya. Niewiadomo, gdzie podziały się 4 mil. rb.! To nam wyjaśnia, dlaczego teraz mianowano komisye kontrolujące, które mają pilnować, co dzieje się z groszem głupców, składających na „Krasnyj Krest“ ofiary. Ale co tam kontrola! Czynownik ukradnie ile będzie chciał — nie zważając na kontrolerów, albo do spółki z kontrolerami!

TORTURY!

Wiadomo, że w aresztach policyjnych położenie więźniów jest okropne, że tam w dziki, ohydny sposób poprostu znęcają się nad każdym, kto dostanie się w policyjne szpony. Obecnie car „Najwyższym“ swoim rozkazem uświęcił tortury policyjne, stosowane względem aresztantów politycznych. Naczelnicy aresztów policyjnych mają teraz prawo udzielać nagany politycznym za złe sprawowanie się. Co znaczy ta nagana w cyrkule — domyślić się łatwo. Niedość tego: za zgodą prokuratora mogą aresztanta wsadzić na tydzień do karceru i włożyć na nieszczęsnego kaftan bezpieczeństwa (jak na waryata).

Towarzysze! Krew kipi w żyłach, kiedy się czyta o takich rozporządzeniach ukoronowanego zbrodniarza. Trzeba mu dać na to odpowiedź. W razie stosowania tortur policyjnych — rozbijajmy łby katom, brońmy się od nich, jak od wściekłych psów, czem tylko można.

DZIKI POSTĘPEK.

Z Radomia piszą nam o oburzającem zdarzeniu: „Syn dyrektora kolei nadwiślańskiej, Iwanow, student politechniki, przyjechał do Radomia na „maslanicu“. Hulał w mieście, a w nocy powrócił na stacyę pijany, wszedł do wagonu, przywołał obsługującego wagon i obrzucił go potokiem łajań moskiewskich: ty polskaja morda itp. Potem krzyknął na niego: cieluj swojego barina. Gdy służący pocałował go w rękę, ten kazał się pocałować w inną część ciała. Służący naturalnie odmówił, za co Iwanow zbił go okropnie“...

Zuchwałość najezdniczej hołoty przechodzi wszelkie granice. Trzeba koniecznie poskromić tych łotrów!

NASZE ODEZWY.

W ciągu pierwszego kwartału r. b. z drukarni P. P. S. wyszły następujące odezwy: z powodu rocznicy powieszenia „proletaryatczyków“ (10 tys.), o obronie godności osobistej (10 tys.), o wojnie (13 tys.), o wojnie z podpisami P. P. S., Lit. P. Socyaldemokr., Biał. Rew. Hromady i Łotewskiej Socyaldemokracyi (6 tys.), do stróżów (4 tys.), do publiczności o szpiclach (6.600), do tow. o szpiclach (13 tys.).

Ogółem 62.600 egz.

W X-ym Pawilonie

siedzieli dnia 24-go marca: Ajnsztajn Chaim, Alter Hirsz, Aszkenazy Musia, Błotnicki Ernest, Bomasz Mejer, Białostocki Konrad, Bugajski Karol, Broniewicz Ryszard, Cegielnicki Jakób, Daum Izaak, Dobranicki Mejer, Dworkin Lejba, Einach Abraham, Ejnach N., Frajdosiewicz Marya, Frumowski Abraham, Grynbaum Icek, Grzeszkiewicz Roman, Gryn Olga, Grabowski Ferdynand, Głogowski Abe, Huta Izrael, Hirszfeld Liszy, Jadowski Józef, Jaczewski Adam, Królikowski Stefan, Konecki-Roman, Kęsicki Mieczysław, Koncewicz Janina, Leontiew Mikołaj (oficer, szpieg austr.), Landau Markus, Makiewicz Franciszek, Mierzecki Walery, Nelken Jan, Niklewicz Mieczysław, Natanblum Stanisław, Posner Szymon, Paszke Franciszek, Pestkowski Stanisław, Puszas Izaak, Popcow Sergiusz, Rajdel Józef, Sokazczi Beniamin, Skórski Hirsz, Szwarc Bronisław, Soloszyn Lejba, Sładkowskij Georgij, Sobolewski Adam, Szczerbakow Georgij, Tennenbaum Abe, Więckowski Romuald, Zalewski Mieczysław.

Ogółem 52 osoby.

W Łodzi

w końcu lutego aresztowano 300 do 400 osób. W niektórych domach rewidowano wszystkich lokatorów! Policya użyła, jako sił pomocniczych przy rewizyach, — kozaków.

POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. B. L. 3 r. Gozdawa 1 r. F. D. 2 r. i 5 r. 20 k. Żarówka 60 k. Nietoperz 20 k. Marki 1 r. B. K. 2 r. Od chłopów: Nadzieja 80 k. Zielona trawka 70 k. Kowadło 10 k. Suchy krzak 30 k. Bronka 10 k. Kamień 10 k. Woda 10 k. Koło 10 k. Młotek 10 k. Kosa 10 k. Cepy 10 k. K. Domek 10 k. Dłuto 10 k. Igła 10 k. Sęk 10 k. Trójka 75 k. Początk. 1 r. 5 k. Koszyk 15 k. Chętny 20 k. Niechętny 20 k. Wazon 20 k. Sukmana 10 k. Przegr. zakł. 10 r. Niemen 1 r. 40 k. Zero 1 r. Czostek 1 r. 30 k. Na Czerw. Krzyż 50 k. Krzyżacy 25 r. drs. 25 r. Chemia 75 r. Zawada 75 r. Kostek 50 r. H. A. 50 r. BGMT. 450 r. Sybirak 5 r. Ze Styki 16 r. Na int. wydawn. Rr. 75 r. K. 100 r. Z pow. wojny: fabrykant 50 r., S. 50 r., K. 10 r., X. 4 r. 55 k. Za pisma 3 r. Judym 50 k. Technika 5 r. Zgub. l. 80 k., 1 r. 55 k., 1r. Weseli 2 r. Dawn. istniej. 2 r. Nie zapom. 2 r. alc. 12 r. 70 k. Bal 30 r. Statystyk 25 r. Żbraw 6 r. Miotełka 3 r. A. M. 40 k. Piasek 50 k. j. d. 60 k. S i S. 50 r.

Listy Nr. Nr.: 228: 15 r. 5 k. 1113: 1 r. 25 k. 1646: 1 r. 40 k. 1644: 70 k. 1601: 5 r. 35 k. i 3 r. 80 k. 811: 1 r. 70 k. 222: 7 r. 50 k. 941: 1 r. 33 k. 937: 2 r. 60 k. 940: 1 r. 942: 40 k. 983: 1 r. 65 k. 891: 2 r. 57 k. 893: 5 r. 50 k. 902: 8 r. 70 k. 905: 2 r. 62 k. 1403: 1 r. 65 k. 1493: 30 k. 1: 1 r. 70 k. Zag. 70 k. i 1 r. 1008: 70 k. 1009: 1 r. 31 k. 1020: 2 r. 35 k. 1309: 2 r. 70 k. 1306: 2 r. 31 k. 66: 2 r. 1510: 4 r. 35 k. 31: 1 r. 65 k. 32: 85 k. 33: 2 r. 40 k. 34: 1 r. 55 k. 38: 1 r. 85 k. 24: 3 r. 70 k. 28: 3 r. 5 k. 29: 1 r. 65 k. 1214: 40 k. 1207: 1 r. 65 k. 1526: 1 r. 15 k. 1528: 1 r. 60 k. 1210: 1 r. 25 k. 120: 73 k. 56: 2 r. 10 k. 62: 1 r. 59: 5 r. 29 k. 1505: 1 r. 20 k. 1274: 3 r. 25 k. 45: 1 r. 65 k. 50: 60 k. 47: 4 r. 40 k. 48: 2 r. 40 k. 131: 1 r. 63 k. 1259: 2 r. 80 k. 1601: 1 r. 30 k. 1576: 1 r. 48 k. 1573: 2 r. 50 k. 96: 85 k. 99: 35 k. 1616: 1 r. 35 k. 98: 30 k. 1234: 50 k. 88: 45 r. 6: 1 r. 55 k. 7: 55 k. 8: 80 k. 9: 1 r. 38 k. 1471: 1 r. 40 k. 1621: 1 r. 60 k. 1623: 1 r. 30 k. 1633: 1 r. 55 k. 1624: 1 r. 1632: 1 r. 1628: 1 r. 15 k. 1625: 2 r. 5 k. 1588: 60 k. 1639: 1 r. 813: 1 r. 50 k. 814: 1 r. 50 k. 815: 45 k. 36: 55 k.

OSTRZEŻENIE.

JAN BRONISŁAW NOWICKI (przydomek Cygan). Niski, brunet, kotlarz, pracował u Rudzkiego. Sypał w r. 1898, ogłoszony w N-rze 43, teraz znowu kręci się.

FRANCISZEK GÓRSKI, lat około 38, rosły, twarz okrągła, wąsy ryżawe, włosy ciemno-blond, pierwotnie czeladnik stolarski, potem kelner w Kutnie, handlarz „żywym towarem“, dzierżawca bufetu na statku parowym, majster szewcki, obecnie w Płocku dzierżawi Hotel Płocki. Szpieguje.

Szpicle podczas rewizyi kradną różne drobne przedmioty. Należy więc baczną zwracać uwagę na szpiclowskie łapy i energicznie upominać się o zagrabione rzeczy.